ISSN 0106-1364

SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1980 **kronika** 9/10

poświęcona sprawom polskim

ROK X KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM NR 115/116

18 DNI KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM KOMUNISTYCZNYM



MODLITWA NAPISANA PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II

W INTENCJI VI SYNODU BISKUPÓW

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie
i na ziemi,
Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem,
spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi
przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, "narodzonego z Niewiasty",
i przez Ducha Świętego
stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości
dla coraz to nowych pokoleń.
Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków
ku dobru ich własnych rodzin
i wszystkich rodzin na świecie.
Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie
dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości.
Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa
okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów,
przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny.
Spraw wreszcie - błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej
Rodziny z Nazaretu -
ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi
mógł owocnie spełniać swe posłannictwo
w rodzinach i poprzez rodziny.
Ty, który jesteś Życiem, Prawdą i Miłością
w jedności Syna i Ducha Świętego.

Amen.

LIST EPISKOPATU POLSKI NA ZAKOŃCZENIE OGÓLNOPOLSKIEGO NAWIEDZENIA OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ
na dzień 12.października 1980

Umiłowane dzieci Boże!

Niedziela 12.października 1980 roku jest ostatnim dniem Pielgrzymki trwającej ponad 23 lata i obejmującej dziesiątki tysięcy kilometrów. Tym wytrwałym i niestrudzonym Pielgrzymem była nasza Jasnogórska Pani i Matka, która w Kopii Cudownego Obrazu z Dzieciątkiem na ręku, bez królewskich koron i bez płaszcza mo narchini - przewędrowała przez polskie diecezje i parafie. Nawiedziła kilkanaście tysięcy kościołów i kaplic, patrzyła z macierzyńską miłością w okna mieszkań milionów swoich umiłowanych dzieci.

Patrzyła nie tylko w te okna, które były radośnie udekorowane Jej obrazami, rozświetlone kolorowymi lampami, umajone kwiatami i girlandami... Z miłością tkliwą i pełną dobroci patrzyła także w te okna, które zamykały się lękliwie, w których było ciemno... Dostrzegała nie tylko tych, którzy witali Ją publicznie na ulicach i placach, którzy pozdrawiali Ją uroczystymi hasłami bramami triumfalnymi, powitalnymi słowami wzruszenia i dziecięcymi wierszykami... Widziała także tych, którzy przychodzili pod osłoną nocy, którzy spoglądali na Jej Obraz zza uchylonych firanek okien...

Historia zbawienia człowieka obfituje w liczne przykłady pielgrzymowania do miejsc świętych. Bóg odwzajemnia się ludziom nawiedzając ich, aby im objawić swoje zbawcze zamiary, aby pobłogosławić a czasem upomnieć i skarcić po ojcowsku, ale zawsze aby ratować i zbawiać. Matka Jezusowa, obdarzona w swoim życiu pełnią łaski, stała się Pośredniczką tych Bożych Nawiedzin. Wędrowała w swoim ziemskim życiu wiele: Po Zwiastowaniu - do Ain Karim na trzy miesiące. Stamtąd do Nazaretu. Potem do Betlejem. Czterdziestego dnia do Świątyni Jerozolimskiej. Potem na wygnanie do Egiptu. I znów do Nazaretu. A gdy Jej Boski Syn rozpoczął publiczną działalność, była przy Nim w Kanie Galilejskiej, a potem towarzyszyła Mu dyskretnie, aby w końcu stanąć wiernie przy Jego Krzyżu na Kalwarii. Ale to nie koniec.

To był początek Jej misji jako Matki Kościoła, gdy z Wieczernika Zielonych Świąt rozpoczęła swoją macierzyńską wędrówkę, by nieustannie nieść pomoc braciom swojego Syna w ich pielgrzymiej drodze niebieskiej Ojczyzny. I tak zawędrowała tysiąc lat temu za swoim Synem na polską ziemię.

Przed 600 laty założyła Maryja w Częstochowie na Jasnej Górze swój królewski, a zarazem macierzyński tron, gdzie przyjmuje miliony swoich wiernych dzieci. Od wieków Naród wędrował na Jasną Górę Zwycięstwa. Patrzył wiernie w dobre oczy swej Matki i rozpoznawał w Jej dziewiczym obliczu Syna Bożego. Aż wreszcie nadszedł czas "rewizyty", nawiedzenia świątyń całej Polski, "ingresu" Maryi w codzienne życie nasze.

Historia nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

Dnia 14.maja 1957 roku Prymas Polski wraz z Przedstawicielami Episkopatu stanęli w Rzymie przed Ojcem świętym Piusem XII. z

kopią Obrazu Jasnogórskiego prosząc o błogosławieństwo na Świętą Wędrówkę. Pius XII. osobiście pobłogosławił Obraz, aby z Jego błogosławieństwem po powrocie do kraju rozpoczął nawiedzenie naszych świątyń parafialnych.

Celem nawiedzenia było uzyskanie pomocy Matki Najświętszej w moralnym odrodzeniu Narodu. Dzieło to podjął Prymas Polski i cały Episkopat przed Tysiącleciem naszego Chrztu poprzez Jasnogórskie Śluby Narodu i Wielką Nowennę. Chodziło o to, by Matka Najświętsza wsparła osobiście wielkie dzieło duchowej odnowy całego społeczeństwa i naszą wierność złożonym przyrzeczeniom, które zobowiązują nas po wszystkie czasy.

Jasnogórska Matka zaczęła swoje pielgrzymowanie 29.sierpnia 1957 roku od Katedry Warszawskiej. Do roku Milenijnego 1966 nawiedziła wszystkie parafie siedmiu diecezji północnych i trzy diecezje na Ziemiach Zachodnich. W roku Milenijnym Obraz Matki Bożej miał nawiedzić katedry 25 miast biskupich w Polsce. Ów plan nie mógł być jednak w pełni zrealizowany, ponieważ ludzie, o których Chrystus powiedział, że "nie wiedzą co czynią", zaczę- dopatrywać się w uroczystościach nawiedzeniowych rzekomych akcji politycznych. Zmieniano trasy przejazdu samochodu, wiozącego Obraz. Wierni pomimo to czekali - czasem w ulewnym deszczu - godzinami na przybycie oczekiwanej Matki. Niekiedy samochód z Obrazem okryty plandeką, obwiązany powrozami, pod eskortą przewożono do innego miejsca, niezgodnie z programem. Wreszcie Obraz został siłą zatrzymany najpierw trzy miesiące w Katedrze Warszawskiej, a potem przez sześć lat w bocznej kaplicy na Jasnej Górze. Nawiedzenie odbywało się jednak dalej. Bolesnym znakiem obecności Matki Bożej były puste ramy, ozdobione kwiatami, lub płonącą świeca i księga Ewangelii. W ten sposób bez uwięzionego Obrazu - Nawiedzenie odbyło się w czterech diecezjach południowej Polski i dwóch na ziemiach wschodnich.

Radości Wielkiego "Te Deum Narodu" ku czci Trójcy Świętej jako dziękczynienie za dziesięć wieków wierności Bogu, Krzyżowi Chrystusowemu, Ewangelii i Kościołowi, zostały przesłonięte bólem i cierpieniem. Wbrew wszelkim oczekiwaniom tym razem miecz boleści ugodził Bogurodzicę, Panią Jasnogórską, w Jej Obrazie Nawiedzenia. I tak Obraz ten stał się "Znakiem, któremu sprzeciwiać się będą" /Łuk. 2,34/. Napotykane trudności i szykany wcale nie zmniejszyły okazywanej Matce Bożej czci. Przeciwnie, pobudzały do tym większej miłości dla Bożej Wędrowniczki.Ludzie z rozdartymi sercami patrzyli na puste ramy, ale gromadzili się coraz liczniej. I po sześciu latach Jasnogórski Obraz Nawiedzenia wrócił na swoje pielgrzymie drogi.

Duszpasterskie znaczenie Nawiedzenia

Dziś z odległości minionych lat łatwiej jest dostrzeć i zrozumieć głęboko religijne znaczenie tego Nawiedzenia. Łatwiej jest nam widzieć sens tego Macierzyńskiego Wędrowania Maryi teraz niż wtedy, gdy się ono rozpoczynało.

Obraz Nawiedzenia tak ściśle, tak wewnętrznie związany z Cudownym Obrazem Jasnogórskim, poprzez to wędrowanie nabrał swojej własnej, religijnej mocy i godności. Patrzyło na niego tyle oczu poprzez łzy nadziei i radości, dotknęło go setki tysięcy rąk z uczuciem najgłębszej miłości i wiary - tak iż stał się is-

totnie Wierną Kopią Jasnogórskiego Obrazu, który już 600 lat wsłuchuje się w modlitwy, westchnienia i tętno serc tych,którzy nawiedzają Jej Częstochowskie Sanktuarium...

Wiele osób patrzących na Obraz Nawiedzenia mówiło, że mają wrażenie spotkania z Żywą Osobą. I chociaż wszędzie ze łzami żegnano ten Wędrujący Obraz, wszyscy mieli świadomość, że odszedł Znak Matki Bożej, ale Ona sama pozostała.

Ojcieć święty Jan Paweł II przemawiając w Częstochowie podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział: "Poprzez Nawiedzenie Wizerunku Jasnogórskiego w jego wiernej kopii otworzył się jak gdyby nowy rozdział dziejów Pani Jasnogórskiej na polskiej ziemi" /4.06.1979/. Znamienne są te słowa Papieża.

A oto jak Ojciec święty Jan Paweł II uzasadnił teologiczny i duszpasterski charakter tych nawiedzin: "W nawiedzeniu tym - mówił - znalazła swój doświadczalny wyraz nauka Soboru Watykańskiego II., zawarta przede wszystkim w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Nawiedzenie ukazało i stale ukazuje, czym jest ta rzeczywista macierzyńska obecność Bogurodzicy w tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła. Wychodząc ze swego Jasnogórskiego Sanktuarium,ażeby nawiedzać po kolei wszystkie polskie parafie w poszczególnych diecezjach, Maryja okazała się wszystkim w sposób szczególny Matką. Matka bowiem nie tylko oczekuje na swoje dzieci we własnym domu, ale idzie za nimi wszędzie, gdzie one zakładają swoje domy. Wszędzie tam, gdzie żyją, gdzie pracują, gdzie tworzą swoje rodziny, gdzie bywają przykute do łoża boleści - a nawet tam gdzie schodzą na manowce, gdzie zapominają o Bogu, gdzie sumienia mają obciążone grzechem... Wszędzie..."/Jasna Góra, 4.06.1979/. Tak przedstawił Ojciec święty Wędrówkę Matki odwiedzającej swoje dzieci, Matki, Która pragnie wejść w codzienne nasze życie.

Nawiedzenie było publicznym, często manifestacyjnym wyznaniem wiary w Boga. Było to samorzutne głosowanie za Chrystusem i Jego Matką - przez towarzyszące Obrazowi tysiączne rzesze, przez owe setki tysięcy okien z wystawionymi Obrazami Matki Bożej, przez pracowicie i ofiarnie przygotowane dekoracje, a przede wszystkim przez czynny udział w misjach, rekolekcjach i czuwaniach modlitewnych.

Najważniejsze jednak były wewnętrzne łaski towarzyszące Nawiedzeniu: powroty do Boga przez sakrament pokuty tych, którzy dziesiątki lat nie byli u spowiedzi. Ileż takich nawróceń odnotowały pamiątkowe księgi Nawiedzenia! A ile pozostanie na zawsze osłoniętych tajemnicą konfesjonału? Któż zliczy ilość pojednanych ze sobą skłóconych od lat sąsiadów. A któż zarejestruje niezliczone przyrzeczenia, uczynione wobec Matki Bożej, które wsparte Jej błogosławieństwem mogą stać się pomocą w trudnej walce z grzechami i nałogami.

"Magnificat" za łaski Nawiedzenia

Dzisiaj, 12.października, dobiega końca pierwsza wielka Pielgrzymka Matki Bożej Jasnogórskiej po naszej ziemi. My, wasi Pasterze, zgromadzeni dziś w Częstochowie, uroczyście przeprowadzimy Obraz Nawiedzenia z Katedry na Jasną Górę. W imieniu Was wszystkich, Umiłowane Dzieci Boże, wyrazimy Maryji wdzięczność za bezmiar łask, którymi obsypała nasz kraj podczas swego niezwy-

kłego Nawiedzenia.

Prosimy Was, łączcie się z nami w modlitwie i dziękczynieniu. Pragniemy, aby dzień dzisiejszy naznaczony był w całej Polsce gorącą wdzięcznością ku Matce Chrystusowej za to co dla nas uczyniła przez 23 lata swojej błogosławionej wędrówki. Dlatego po każdej Mszy świętej we wszystkich świątyniach i ośrodkach duszpasterskich odśpiewana będzie pieśń dziękczynna "Magnificat". Ponadto, niech każdy w swoim sercu podziękuje Matce Bożej za łaski, zwłaszcza te, których doznał osobiście. Odnówmy też swoje zobowiązanie i przyrzeczenia, złożone Matce Najświętszej.

Umiłowani! Nie kończy się jednak wielka Wędrówka Matki Bożej po naszej ziemi. To był tylko etap. W najbliższych latach Maryja znowu przybędzie do nas w swym Obrazie Nawiedzenia. Najpierw nawiedzi Stolicę, aby przygotować ją na Jubileusz 600-lecia, aby ożywić wiarę w Chrystusa, aby na nowo Warszawę uczynić miastem zwycięstwa miłości nad wszelką nienawiścią i złem. Następnie Matka Boża w swym Obrazie Nawiedzenia powędruje do wszystkich Katedr polskich, aby w Roku Jubileuszowym wszyscy mieli możność spotkać się z Nią, nawet ci, którzy nie będą mogli przybyć na Jasną Górę, przenosząc się tam jedynie myślą i sercem. Tak więc dziękując Maryi za wielką łaskę Nawiedzenia nie rozstajemy się z Nią.

Najmilsi! Za cztery dni będziemy radośnie obchodzić już drugą rocznicę wyboru Ojca świętego Jana Pawła II. To także było Jej zwycięstwo i łaska. Tę intencję włączmy więc w nasze dzisiejsze dziękczynne "Magnificat" i różaniec odmówiony w jedności z Papieżem w duchu wdzięczności za wszystkie otrzymane łaski. Obyśmy tak jak Ojciec święty, mogli codziennie powtarzać z całkowitym zaufaniem i z dziecięcym oddaniem się Matce Bożej: "Totus Tuus" - "Cały Twój".

Na radosne "Magnificat" za łaski Nawiedzenia z serca Wam błogosławimy.

174 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski
Opole, 27.-28.czerwca 1980

Podpisani:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na Konferencji



RAZEM Z NARODEM

WRZESIEŃ MIESIĄCEM ZBIÓRKI NA FUNDUSZ WOLNOŚCI SŁOWA

W Polsce toczy się walka zawzięta i ofiarna choć szczęściem nie krwawa. Robotnicy Wybrzeża walczą nie tylko i nie przede wszystkim o poprawę własnego bytu, jak to ma miejsce na naszych oczach w W. Brytanii i innych krajach zachodnich, ale o prawa wolnego człowieka i wolnego narodu. Wytężają wszystkie swoje siły, narażają na zemstę komunistów siebie i swoje rodziny i walczą z męstwem i rozwagą. To, o co dzisiaj w Polsce rozprawa się toczy, to o twój los emigrancie Polaku i los twojego kraju, a jeśli przyjąłeś obywatelstwo kraju osiedlenia, to nie mniej jest ci droga ojczyzna twoich ojców, dziadów i pradziadów.

Pomóc możemy bardzo niewiele poza najgorętszym poparciem moralnym, a przecież chcemy włączyć się do tej historycznej rozprawy z wolnej woli i gorącego przekonania. Solidarność z walczącym krajem możemy pokazać pomocą pieniężną, która jest tam pilnie potrzebna. Wrzesień jest miesiącem zbiórki na Fundusz Wolnego Słowa — to dla kraju źródło pomocy niezbędne i sprawa jest bardzo pilna. Nie wątpię, że Polacy w wolnym świecie w odpowiedzi na ten apel sypną groszem jak najhojniej. A jeśli chcesz szczególnie podkreślić solidarność z robotnikami Wybrzeża, to proszę przyślij twój czek do mnie adresując na 43 Eaton Place, London SW1, płatny na „Aid to Polish Workers". Oba cele są nierozłączne. To służba tej samej sprawie.

27 sierpnia 1980 r.

EDWARD RACZYŃSKI

WSZELKIE WPŁATY NA POMOC DLA KRAJU MOŻNA WPŁACAĆ NA KONTO W POSTGIRO NR 3 30 74 76 z ZAZNACZENIEM NA JAKI CEL OFIARODAWCA PRZEZNACZA PIENIĄDZE: FUNDUSZ WOLNEGO SŁOWA, DLA NIEZALEŻNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, na KONFEDERACJĘ POLSKI NIEPODLEGŁEJ, ROBCiO, KOMITETY CHŁOPSKIE czy KSS "KOR" .

konto 3 30 74 76

Oświadczenie Rządu R.P.

W ZWIĄZKU Z SYTUACJĄ W KRAJU

Ogłoszona w dniu 1 lipca br. przez komunistyczny reżym w kraju podwyżka cen mięsa wywołała falę strajków i protestów na skalę dotychczas niespotykaną ani w Polsce, ani w żadnym innym kraju bloku sowieckiego.

Środki masowego przekazu wolnego świata były i wciąż są pełne informacji o dramatycznej sytuacji gospodarczej kraju. Wbrew oficjalnej polityce państw zachodnich, wciąż aprobujących pojałtański podział świata, odezwały się odważne głosy ekspertów stwierdzające, że uzdrowienie gospodarcze Polski nie może się dokonać w ramach obowiązującego tam systemu politycznego. Ta oczywista prawda, głoszona od dawna przez emigrację polityczną, a także przez opozycję demokratyczną w kraju, znajduje powoli choćby częściowo zrozumienie opinii Zachodu, głuchej dotychczas na sprawy niewolonych narodów Europy środkowej i wschodniej. Wydarzenia ubiegłego miesiąca to zwycięstwo strajkujących, a także tych przywódców i zespołów opozycyjnych którzy służyli strajkującym, radą i czynną pomocą, zwłaszcza w zakresie informacji zagranicznych.

Zwycięstwa tego nie trzeba mierzyć tylko skalą uzyskanych podwyżek płac, tym bardziej, że nie obejmują one najbiedniejszych i najbardziej poszkodowanych: emerytów, rencistów, inwalidów i wdów, oraz wszystkich, dla których niedostępny jest masowy protest robotniczy. We współczesnej Polsce nie ma bowiem innych klas społecznych niż znienawidzona klasa rządzących i wyzyskiwana klasa rządzonych.

Winniśmy również pamiętać, że władztwo moskiewskie nad Polską i obecny, narzucony krajowi ustrój polityczno-gospodarczy nie może rozpaść się w gruzy bez zasadniczych zmian na arenie międzynarodowej.

Dlatego z podziwem widzimy rozwagę i umiar strajkujących, którzy po osiągnięciu celów bezpośrednich natury czysto ekonomicznej umocnią zdobyte pozycje, wytyczając i planując cele następne w postaci autentycznych związków zawodowych, wolności zrzeszeń, zniesienia cenzury, swobody informacji i usunięcia bezprawia służb bezpieczeństwa oraz zapewnienia niezawisłości sądownictwa. Droga do niepodległości Polski jest trudna. Na drodze tej, choćby częściowe zwycięstwo robotnika polskiego, działającego odważnie, lecz rozważnie, w oparciu o opinię całego narodu, jest etapem ważnym. Daje społeczeństwu w kraju poczucie siły i wskazuje dalszą drogę.

Dla Polaków na obczyźnie wydarzenia te winny być bodźcem do wzmożenia wysiłków na rzecz Kraju.

S Y G N A Ł Y

• Lech Wałęsa, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku został przyjęty przez Prymasa Polski ks.Stefana kard.Wyszyńskiego w niedzielę 7. września 1980 w Warszawie,gdzie wraz z grupą najbliższych współpracowników brał udział we Mszy św.
Informację podał m.in.duński dziennik telewizyjny, ilustrowaną wizerunkiem Prymasa, L.Wałęsy i Papieża Jana Pawła II. od którego otrzymał już zaproszenie na audiencję.

• Karl Otto Meyer, poseł do parlamentu krajowego w Kielu, reprezentujący mniejszość duńską wystąpił w dniu 4.czerwca br./powtórzone w dniu 6.września br./ w telewizji duńskiej ze wspomnieniami z czasów hitlerowskich i szczególnie ciepło mówił o cierpieniach Polaków w Wielkopolsce, co też później było bezpośrednim powodem dezercji z wojska...

=================================

Prawdziwych przyjaciół
poznaje się w biedzie,
dlatego dobry Polak
POSK-u nie zawiedzie.

=================================

• Adres: Komitet Założycielski Niezależnych Związków Zawodowych Gdańsk, ul.Marchlewskiego 13, Polen. Jest to pierwszy oficjalny adres służbowy Lecha Wałęsy.

• Jak podaje Polska Agencja Telegraficzna/Londyn/ na wiadomość o zgonie Szacha Iranu Reza Pahlevi Prezydent Rzeczypospolitej Edward Raczyński w imieniu własnym i Rządu R.P. na uchodźstwie wysłał do Wdowy telegram kondolencyjny następującej treści:

Jej Cesarska Wysokość Cesarzowa Farah, Pałac Królewski, Cairo, Egipt

Proszę Jej Cesarską Wysokość o przyjęcie ode mnie i od Rządu Polskiego na Uchodźstwie wyrazów głębokiego współczucia z powodu bolesnego ciosu, który Ją dotknął Naród polski zachowa zawsze we wdzięcznej pamięci serdeczną gościnność i życzliwą opiekę jaką władze irańskie pod rządami Jego Cesarskiej Mości, Szacha Rezy Pahlevi, otoczyły tysiące moich rodaków, gdy w roku 1942 po wydostaniu się z Rosji Sowieckiej, w drodze ku wolności znaleźli się w Iranie.

Edward Raczyński

Prezydent Rzeczypospolitej
na Uchodźstwie

• Paven mere internationalt end polsk orienteret/Papież ma orientację bardziej międzynarodową aniżeli polską/ to tytuł notatki zamieszczonej w "Katolsk Orientering nr 4 z 27.02.1980 dotyczącej odczytu doc.dr Z.Tkocza w Academicum Catholicum w Kopenhadze.

Londyn/PAT/. Pan Jerzy Gradosielski z Forest Gate, oficer Saperów z 2-go Korpusu, odznaczony orderem Virtuti Militari, który osiadł w Londynie, jest fachowym elektrykiem. W tym charakterze został wysłany do Polski przez firmę Haden Young, Electrical Contractors, do Włocławka, gdzie jego firma prowadzi duże prace w ramach kontraktu. Przebywał tam od marca 1978.

W ostatnich dniach otrzymał od urzędu paszportowego Milicji Obywatelskiej we Włocławku nakaz opuszczenia Polski w ciągu 36 godzin za "wrogą propagandę". Przy wjeździe do Polski, niedawno zabrano mu 2 numery. "Sapera", komunikatu Związku Saperów, oraz 2 pocztówki z wystawy filatelistycznej w POSK'u z okazji Światowego Zjazdu Jedności z Walczącym Krajem.

Jak bardzo reżym w Polsce boi się wpływu emigracji.

Det demokratiske Polen

Emil Ashøj, Hvidkildevej 36, København, og E. Kruszewski, Gullandsgade 6, København, beder på vegne af henholdsvis den danske komité »Pro Polonia« og »De Frie Polakker i Danmark« om støtte til det demokratiske Polen:

Strejkebevægelsen i Polen har vakt opmærksomhed over hele verden. Strejkerne i Gdansk-Gdynia-Sopotregionen har tiltrukket sig størst opmærksomhed, men bevægelsen begyndte allerede i slutningen af juni i det sydøstlige Polen (Lublin) som den umiddelbare reaktion på prisforhøjelsen på levnedsmidler (især på kød). De sidste fem år er den organiserede opposition mod det kommunistiske styre, som det polske folk ikke selv har valgt, taget til i styrke. Der udgives over 50 tidsskrifter i landet uden om censuren. Denne presse informerer befolkningen og påpeger styrets overgreb og manglende evne til at styre den polske økonomi.

I modsætning til arbejderne andre steder i Polen bortset fra Szczecin-området, har arbejderne i 3-by-området dannet en fælles strejkekomité, der repræsenterer ca. 200 virksomheder. Strejkerne drejer sig ikke primært om penge – disse arbejdere hører i forvejen til de højst lønnede i Polen – men om fundamentale frihedsrettigheder, herunder pressefrihed, frie fagforeninger og i det hele taget demokratisering i det offentlige liv, således at bl.a. visse kategorier som partimedlemmer, politi og militær ikke skal have økonomiske og karrieremæssige privilegier. Det kan tilføjes, at 30 professorer fra den Polytekniske Læreanstalt i Gdansk støtter strejkekomiteen.

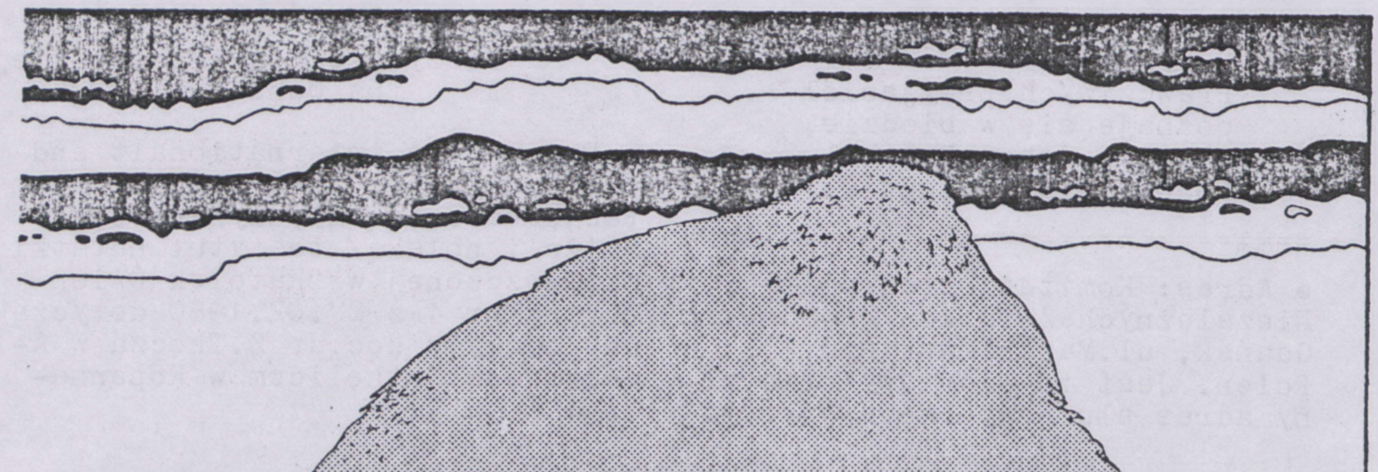
Informationsmængden om Polen har den sidste måned-stid været stor i de danske medier, således at offentligheden har kunnet danne sig et klart billede af forholdene. Vi håber, at pressen også i fremtiden vil følge udviklingen i Polen nøje.

Det er glædeligt, at LOs formand, Thomas Nielsen, har afgivet en så klar og modig støtteerklæring til de polske arbejdere. Som fagforeningsmand ved han, at kun frie fagforeninger tjener arbejdernes sag, og at danske arbejdere ved at solidarisere sig med de polske i nogen grad vanskeliggør det for styret at iværksætte evt. straffeforanstaltninger. De polske arbejdere såvel som det polske folk vil have større selvbestemmelse. Men erkender landets geopolitiske situation.

I 35 år har nationen måttet finde sig i regimet, der ganske vist er knap så hårdt som i mange andre socialistiske stater. NU forlanger arbejderne, som her taler på nationens vegne, at styret lytter til dem.

I øjeblikket har den polske nation brug for international moralsk støtte, ikke mindst fra de nordiske lande, deres naboer.

Emil Ashøj
Eugeniusz Kruszewski



Strejkerne i Polen breder sig.

Strajki w PRL rozszerzają się./Politiken 20.8.80/

WSPOMNIENIA O KATYNIU

Czasopismo "Meta", organ Centrum Państwowego i Rządu Ukraińskiej Narodowej Republiki na uchodźstwie w imieniu ich oraz Redakcji, składa w swym numerze kwietniowym 1980 roku serdeczne wyrazy współczucia narodowi polskiemu i wyraża hołd ofiarom ohydnej zbrodni sowieckiej pomordowanych 40 lat temu w Katyniu. Katyń symbolizuje niejako straszliwe ofiary poniesione przez Polskę z rąk zarówno sowieckich jak i hitlerowskich najeźdźców.

"Meta" zaznacza, że Ukraińcy tym lepiej rozumieją uczucia polskie, że i na Ukrainie miały miejsca masowe i indywidualne mordy i zbrodnie ze strony sowieckiej i reżymu okupacyjnego. Ukraina pod tym względem na pewno nie znajduje się w lepszym od Polski położeniu, jednakowa jest dola obu narodów.

"Meta" kończy pesymistycznym stwierdzeniem smutnej reakcji Zachodu, dobrze poinformowanego o tych zbrodniach. Nawet po inwazji Afganistanu "detente" nie przestaje kusić pewne koła na Zachodzie.
Taka postawa grozi im zagładą. /A.Łuk./

Moralna kwalifikacja prof. A. Korbońskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Prof. Andrzej Korboński w swoim memoriale ogłoszonym w zbiorowym tomie *„Perceptions: Relations Between The United States And The Soviet Union"* poddał w wątpliwość, czy w interesie Stanów Zjednoczonych leży popieranie liberalizacji w rejonie Europy wschodniej i zakończył swe rozważania konkluzją: *„Można uzasadnić twierdzenie, że interes Stanów Zjednoczonych w utrwaleniu status quo w rejonie* (Europy wschodniej) *jest zbieżny z troską Sowietów o zachowanie politycznej stabilizacji na własnym podwórku i o uniknięcie powtórzenia się wypadków w Czechosłowacji. (...) Jeśli tak jest to w wyniku zgodności amerykańskich i sowieckich interesów Europa wschodnia przestanie być terenem konfliktów i konfrontacji między dwoma supermocarstwami"*.

Memoriał skierowany został do Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych, która ogłosiła go drukiem i rozpowszechniła wśród elity amerykańskiej wywierającej bezpośredni wpływ na politykę supermocarstwa.

W warunkach wolności słowa p. A. Korboński ma prawo głosić poglądy wymierzone przeciwko żywotnym interesom kraju swego pochodzenia i działać na jego szkodę. Korzystając z tego samego prawa wolności słowa pragniemy powstrzymując się od merytorycznej dyskusji nad tezami memoriału wyrazić naszą moralną kwalifikację postępowania jego autora. Wyraża się ona w krótkim stwierdzeniu, że naszym zdaniem prof. A. Korboński wyłączył samego siebie z szerokiej zbiorowości ludzi, którzy poczuwają się do związku z narodem polskim i jego aspiracjami do niepodległego bytu.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy naszego szacunku i poważania.

Prof. Zbigniew GOŁĄB, Chicago University, Chicago.
Prof. Jerzy KRZYŻANOWSKI, Ohio State University, Columbus.
Prof. Jerzy LERSKI, University of San Francisco.
Prof. E. S. ŁAZOWSKI, North Western University, Chicago.
Prof. Juliusz ŁUKASZEWICZ, University of Ottawa, Kanada.
Jan NOWAK-JEZIORAŃSKI, Washington, D. C.
Dr Wojciech ROSTAFIŃSKI, Cleveland, Ohio.
Prof. Jerzy A. WOJCIECHOWSKI, University of Ottawa, Kanada.

List został skierowany do redakcji Tygodnia Polskiego w Londynie a ogłoszony w dniu 19.lipca 1980 roku. Treść listu winna być przestrogą dla wszystkich, którzy działają poza granicami Kraju w sprzeczności z interesem narodu polskiego/red./

Dansk-sovjetisk militærordbog

Berlingske bragte 14. juni en interessant lille artikel om den sovjetisk-afghanske militærordbog, som — pudsigt nok — kan beses på Slavisk Institut i København. Ordbogen tages som bevis for, at invasionen i Afghanistan — hvis offentligheden ikke allerede skulle have ladet sig overbevise af mylderet af kendsgerninger — har været planlagt af Sovjet i mindst et år.

Det pirrer nysgerrigheden, om den tilsvarende Dansk-Sovjetisk Militær Ordbog også kan lånes på Slavisk Institut. Forfatteren hedder S. S. Sergejef, om hvem det på titelbladet hedder, at han er tildelt Den røde Fanes Arbejdsorden. Udgiver er USSR's Forsvarsministeriums Militærforlag.

Det eksemplar, hvoraf titelbladet og de første sider med a-ord og de militære grader vedlægges i fotokopi, er nu ikke støvet op i Danmark, men derimod tilfældigt fundet af en dansk turist i en boghandlerkasse med brugte bøger i Leningrad for et par år siden.

Ordbogen er meget grundig. F.eks. alene 18 gloser i forbindelse med begrebet ABC-krigsførelse.

Udgivelsesår: 1968.

Dan Warberg
Selskabet til Værn for Dansk Folkestyre
Tuborgvej 241
2400 København NV

Berl.T. 3.07.1980

GOLGOTA UKRAINY

Tak nazwał pisarz, filozof ukraiński, Oles Berdnyk, Traktat Perejasławski, zawarty przez Bohdana Chmielnickiego z carem mos kiewskim w roku 1654, w liście otwartym do obecnych władców na Kremlu, datowanym 7.1.1979, a który dopiero teraz dotarł na Zachód w jednym z numerów "Samowydawu" i został opublikowany w "The Ukrainien Weekly - Swoboda", w USA. Oto, co pisze Oles Berdnyk:

"Spójrz na me skronie, Rosjo - zobacz na nich koronę cierniową. Rezultat długoletniej unii naszych narodów jest Golgotą Ukrainy przez ciebie plądrowanej, torturowanej i ukrzyżowanej. 326 lat temu w Perejasławiu, daliśmy sobie rycerskie słowo honoru współżycia w braterstwie i lojalności. Otrzymałaś Rosjo naszą bogatą ziemię i na dodatek nasze pracowite ręce i artystyczne dusze, jakim niewiele równych na świecie, a w zamian za to zniszczyłaś kolebkę naszej niepodległości - Zaporożską Sicz i zaczęłaś pić z twórczej studni Ukrainy z zamiarem wysuszenia jej do dna! Stałaś się Rosjo ogromnym, niebywałym więzieniem narodów i nie chciałaś tego więzienia zburzyć w czas i po Rewolucji Październikowej, odwrotnie - chwyciłaś swą garścią jeszcze mocniej berło carskiego, brutalnego ucisku i przemocy!" I woła dalej: "Kto potrafi zmierzyć ocean niedoli, w jakim się nurza Ukraina?
Kto potrafi opisać cierpienia trzech milionów zagłodzonych na śmierć rozmyślnie przez ciebie w 1933 roku? Kto zdolny jest objąć umysłem ten niezmierny ogromem świat upokorzeń, niesprawiedliwości, degradacji, uwięzień? I potajemnych mordów, zagłodzeń, zatraty ideałów, upodlenia? Ty Rosjo nie chcesz, nie zamierzasz zmiękczyć swego serca. Najlepsi synowie ukraińskiego ducha są w więzieniu i na zesłaniu pod czujnym okiem twoich żandarmów.
I każdy, kto się odważy wypowiedzieć słowo prawdy, otrzymuje cios twego okrutnego berła! I ostrzega: "Uważaj Rosjo, teraz jest czas byś podjęła decyzję, albo zmartwychwstać i wejść w koło wolnych narodów, albo zejść na margines całkowitej izolacji i zatraty".

Berdnyk kończy swój list otwarty tak: "Oto stoję przed Tobą odwieczny starożytny dragonie, z odkrytą piersią, bez zbroi,ale i bez strachu. I jestem pewny, że ty nie zdołasz pokonać mnie albowiem jestem nieśmiertelnym duchem Ukrainy!".

Mocne, słuszne i odważne słowa. Przypłacił je długoletnim więzieniem, z czym napewno się liczył. Tym bardziej więc jego list wyzwanie, a więc jego postawa i determinacja - godne są najwyższego uznania. /A.Łuk./

-.-.-.-.-

Emil Ashøj opublikował dłuższy artykuł pt.Besat i 40 aar/40 lat okupacji/, który omawia sytuację państw bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy, które od 40 lat są pod bezpośrednią okupacją sowiecką. W zakończeniu autor, który jest przewodniczącym Pro Polonii pisze: Dania, która jest zawsze gotowa bronić uciśnionych winna widzieć tę niesprawiedliwość triumfującą tuż pod swoim bokiem. Winniśmy być rzecznikami sprawiedliwości dla naszych sąsiadów i przemawiać za nimi na forum międzynarodowym a nasze masmedia winny zadbać o to, by sprawa państw bałtyckich nie została zapomniana. Żądanie, które jest zgodne z zasadmai moralnymi a powinno to być także myślą przewodnią duńskiej polityki zagranicznej: wolność dla państw bałtyckich./ Frederiksborg Amts Avis z 27.08.80/

JØRGEN OLSEN

KVINDER FOR FRED

Når man fra bevægelsen "Kvinder For Fred" så stærkt påpeger, at man for enhver pris ønsker fred i verden, overser man totalt, at den første betingelse for at en varig fred kan opnås, er at enhver form for trussel om at blive PÅTVUNGET andres livssyn, religiøse eller politiske meninger skal fjernes, for det er totalt umuligt at opnå og opretholde nogen form for varig fred eller fredelig sameksistens, så længe der er personer, grupper eller nationer, der mener at have fundet den eneste sandhed på disse områder, og derfor mener sig berettiget til - med magt, vold, fysisk eller psykisk terror - at påtvinge andre denne "sande mening".

Det kan ganske simpelt ikke lade sig gøre at gennemtvinge een bestemt mening eller livsopfattelse,uden at der er adskillige, der reagerer i protest. Ingen - hverken kvinder eller mænd - kan acceptere, at den religion eller politiske overbevisning, der for dem er den eneste rigtige, bliver trådt under fode af andre. Derfor er der altid nogen, der vil reagere på den slags overgreb - uanset, hvad følgerne måtte blive - ligeså lidt,som man kan affinde sig med, at hævdvundne frihedsrettigheder til at tale, tro, tænke og skrive, hvad man vil og tror på, bliver forbudt.

Frihedsidealerne står højt i den vestlige verden, og jeg tror, at der er en - endog meget stor - opbakning i de kredse, som ønsker at bevare disse idealer, og at der er mange, der er villige til at løbe risikoen for en krig for at bevare denne frihed.

Vi er mange her i landet, der med alle til rådighed stående midler vil søge at forhindre, at de "kommunistiske velsignelser og lyksaligheder" bliver indført her i landet, og som under ingen omstændigheder kan acceptere, at vor personlige frihed og vore grundlovssikrede rettigheder bliver trådt under fode. Derfor er det bydende nødvendigt, at vi opretholder et stærkt og velfungerende forsvar og en nær tilknytning til vore allierede i NATO.

Jeg skal gerne vedgå, at det i allerhøjeste grad ville være ønskeligt, om den tid kunne komme, hvor afrustning og fredelig sameksistens er en naturlig del af tilværelsen, men det er utopi at tænke sig en sådan situation, sålænge østlandenes enehersker ikke vil anerkende den menneskerettighedskonvention, man selv har underskrevet. Hvad Sovjet og andre "socialistiske" lande lægger i begreber som ytringsfrihed og menneskerettigheder, ses klart og tydeligt af den måde, man på det sidste har behandlet en personlighed som SAKHAROV på. Ingen, selv blandt "Fredsbevægelsens" kvinder, er vel interesseret i at få sådanne forhold indført i Danmark - dertil er vi - trods alt - for godt vant!

Desværre fremgår det klart af hele verdenssituationen, at ganske vist ønsker Sovjet og lakajstaterne at opnå verdensfred, men kun på EGNE BETINGELSER og kun under forudsætning af, at der ikke er

flere anderledestænkende tilbage nogen steder i verden. Vil disse "dumme vesteuropæere" ikke anerkende "kommunismens velsignelser" med det gode, ja, så må der jo inddrages "slående argumenter" i debatten - for Kommunismen SKAL INDFØRES OVERALT, koste hvad det koste vil.

Man må i denne forbindelse gøre sig klart, at der ikke findes noget land i verden, hvor det kommunistiske styre er blevet indført ved frie valg. Kun ved at anvende våbenmagt, vold og terror er det lykkedes for minoritetskredse af overbeviste, Moskva-tro kommunister, at få indført det totalitære et-parti-system i en række stater - men man er kun i stand til at beholde magten ved at undertrykke alle, der ikke er på linie med den "demokratiske, kommunistiske" ledelse, ligesom det har været nødvendigt at oprette pigttrådsspærringer ned gennem Europa, for at beskytte "de rettroende" mod den fæle og farlige påvirkning fra den frie verden. Det ville jo være en uoverskuelig katastrofe, dersom den østeuropæiske befolkning ved en "fejltagelse" opdagede, at man andre steder i verden kan tænke, sige, skrive og tro, næsten hvad man selv har lyst til, og - ikke mindst - at der er andre opfattelser af frihed, ret og rimelighed, end de af Moskva autoriserede.

Man - og hermed tænker jeg på bevægelsen "Kvinder For Fred" - må huske, at kun ved at udvise en stærk og troværdig forsvarsvilje kan man nedsætte risikoen for udefrakommende trusler. Dertil kommer, at Danmarks beliggenhed gør, at den, der har magten i Danmark, behersker Østersøen og alle havnefaciliteter i området. Derfor er det af overordentlig stor betydning for østbloklandene at få oprettet stærke socialistiske fraktioner her i landet, fraktioner, der er i stand til - indefra - at nedbryde den danske forsvarsvilje og dermed hele det danske forsvars opbygning. Dette gør man bl.a. ved at fremhæve den socialistiske vilje til nedrustning og afspænding, men "man" glemmer at oplyse, at ganske vist er der sket en mindre reduktion af styrkerne i området, men samtidig har man ØGET effektiviteten i de resterende styrker på den måde, at man for flådeenhedernes vedkommende har gjort disse større og hurtigere, ligesom man har udskiftet de andre enheders udstyr med nyskabelser - der - udover en kraftig forøgelse af størrelsen - også har langt større effektivitet og anvendelighed.

Alt dette gør, at magtbalancen - på trods af en tilsyneladende østeuropæisk nedrustning - er blevet forrykket i socialistisk favør.

<u>Derfor må konklusionen blive,</u> at vil man bevare fred og frihed, er det mere end nødvendigt at udbygge og forbedre det danske forsvar, så det når op på en rimelig og tidssvarende standard, samtidig med, at man gør alt, hvad der kan gøres, for <u>at opbygge og forstærke forsvarsviljen i den danske befolkning</u> - for ganske vist betyder forsvarsevnen uhyre meget, men det vigtigste af alt i et moderne forsvar er viljen til at anvende det udstyr, der er til rådighed på en effektiv måde.

Kun med et stærkt forsvar og en ukuelig forsvarsvilje kan vi bevare og forstærke mulighederne for en varig fred i den lille del af verden,vi ynder at kalde vor.

Vort medlemsskab af NATO er en af de vigtigste grundpiller i hele vort forsvarssystem. Derfor underkender vi vor egen forsvarsvilje, hvis vi svigter de forpligtelser vi har overfor NATO og vore allierede i denne forsvarsorganisation.

I vor smukke gamle midsommervise står der:

"VI VIL FRED HER TIL LANDS ...."

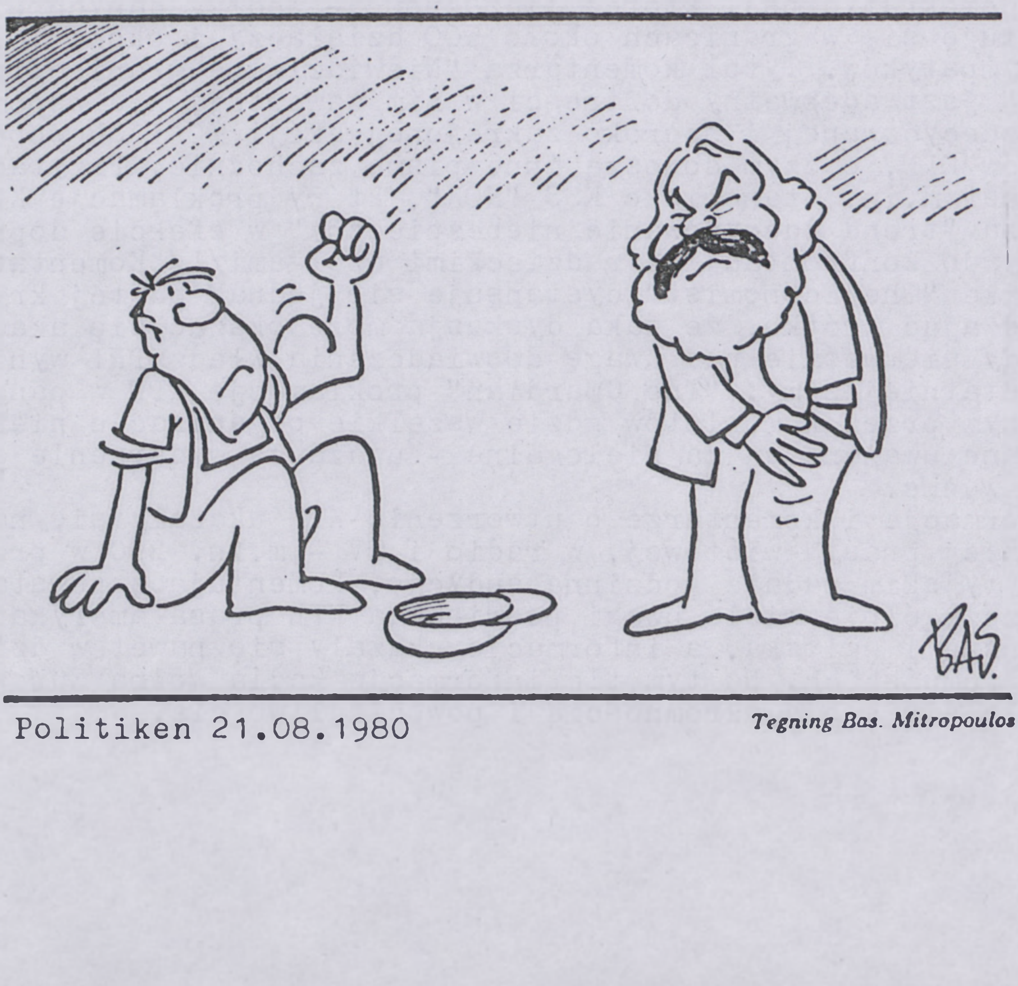
Det vil vi stadig,

MEN IKKE FOR ENHVER PRIS.

Jørgen olesen
Lyongade 38, 2', 2300 København S.

THE INTERNATIONAL SAKHAROV COMMITTEE
Postbox 1035, DK-1007 København K.

Indholdet af denne artikel står for forfatterens egen regning og er ikke nødvendigvis udtryk for Komiteens synspunkter.



Politiken 21.08.1980

Tegning Bas. Mitropoulos

ŚWIATOWE ECHA KPN

Szerokim echem w prasie światowej odbiła się wiadomość o powstaniu w dniu 1 września 1979 Konfederacji Polski Niepodległej, pierwszej od ponad trzydziestu lat niepodległościowej partii politycznej. Wydarzenie to, jedyne w swoim rodzaju w krajach uzależnionych od ZSRR przyciągnęło uwagę czołowych pism zachodnich.

Brytyjski dziennik The Guardian /3.IX/ utworzenie KPN uważa jako wyzwanie rzucone ekipie rządzącej w PRL. Powstanie partii jest decyzją nader śmiałą - stwierdza dziennik - mającą charakter bardziej polityczny niż ogłoszenie w Czechosłowacji ruchu Karta 77, który nie jest zdeterminowany poltycznie. Konserwatywny The Daily Telegraph /3.IX/ wiadomość o ogłoszeniu KPN zamieszcza na czołowej stronie tuż pod zdjęciem królowej Elżbiety II w żałobie po śmierci lorda Mountbattena. "Katolicy podniesieni na duchu olbrzymim wpływem wizyty papieża okazują się być głównymi inicjatorami partii" - stwierdza John Bulloch komentator "The Daily Telegraph". Podobną opinię wyraża amerykański dziennik International Herald Tribune /3.IX/ za głównych inicjatorów partii niepodległościowej KPN i manifestacji narodowej, uważając działaczy wywodzących się z ROPCziO i w przeważającej części będących katolikami.

Sir Hugh Greene /b.dyrektor generalny BBC, korespondent warszawski "The Daily Telegraph" w 1939/ przybyły na otwarcie wystawy BBC w 40 rocznicę utworzenia polskiej sekcji BBC - był uczestnikiem manifestacji na Placu Zwycięstwa Józefa Piłsudskiego i zamieszcza swoje wrażenia na łamach "The Daily Telegraph" pod jakże wymownym tytułem: "Polacy na nowo przywołują wolność". Tygodnik brytyjski The Economist /8.IX/ publiczne ogłoszenie powstania KPN oraz powściągliwą reakcję milicji uzasadnia rzekomym cichym pogodzeniem się władz PRL z istnieniem opozycji demokratycznej, której liczebność - według danych pisma kształtuje się w granicach około 500 działaczy i około 10.000 tzw. sympatyków. Tytuł komentarza "Niewidzialne granice tolerancji" jest adekwatny do treści w nim zawartej, nie wspomina zaś o zdecydowanej i szeroko zakrojonej akcji MO i SB wobec członków KPN, o czym donoszą inne pisma zachodnie. Przytacza natomiast m.in. stanowisko KSS "KOR", który proklamację KPN uważa za "trend zdecydowanie niebezpieczny" w efekcie doprowadzający do konfrontacji z radzieckimi czołgami/!/ Komentator tygodnika "The Economist" dystansuje się jednak od tej krytyki, stwierdzając krótko, że taka dyskusja może okazać się akademicka, gdy się weźmie pod uwagę doświadczenia władz PRL wyniesione z ostatniej zimy. "The Guardian" proklamację KPN w państwie rządzonym przez komunistów gdzie wszelkie organizacje niekontrolowane uważane są za nielegalne - uważa za wydarzenie szczególnie ważne.

Informacje i komentarze o utworzeniu KPN ukazały się na łamach całej prasy światowej, w radio i TV - m.in. BBC w programie brytyjskim nadała godzinną audycję, komentującą powstanie KPN. Szczególnie wiele uwagi poświęciła KPN prasa amerykańska, hiszpańska i egipska, a informacje ukazały się nawet w dziennikach rumuńskich. Na tym tle informacje Radia Wolna Europa odróżniały się swoją skromnością i powściągliwością.

Ks. ADAM BONIECKI

BYĆ KSIĘDZEM W POLSCE
zakończenie

Jeżeli ksiądz przeżywa kryzys tożsamości albo poczucia potrzeb ności może wyleczyć się z tego, kiedy tylko siądzie do konfesjonału. Można dyskutować, czy wszystkie rozmowy w konfesjonale są ściśle tym, czy jest sakrament przebaczenia.
Na pierwszy rzut oka może się czasem wydawać, że ci liczni przy chodzący, szukają poprostu kogoś, kto życzliwie, w atmosferze dyskrecji i bezstronności zechce wraz z nimi zastanowić się nad ich życiem. Niewielki gest zainteresowania się księdza życiem penitenta z reguły rozbija schematyczne formułki oskarżenia i otwiera drzwi do prawdziwych problemów życiowych. Wydaje mi się jednak, że jest to autentyczna, sakramentalna spowiedz. Cóż bowiem znaczy werbalne stwierdzenie postanowienia poprawy, nawrócenia czy żalu, bez poważnej refleksji, konkretyzującej, o co w nawróceniu chodzi, jakie konkretnie wymagania stawia pragnienie życia w duchu Ewangielii? Oczywiście, są ludzie, którzy wzdychają do łatwiejszej formy uzyskania sakramentalnego rozgrzeszenia. Wielu odpust zupełny udzielony przez Papieża w dniu objęcia urzędu wzięło właśnie za takie rozgrzeszenie, bez konieczności spowiedzi, ale przez przeszło osiemnaście lat bycia księdzem stale spotykam nie tak wcale rzadkich ludzi, którzy po latach niechodzenia do spowiedzi, przychodzą do niej. Z reguły są to spowiedzi proste i krótkie i miewam wtedy poczucie, że dane mi było zobaczyć z bliska działanie Ducha św. Napisałem wyżej o konfesjonale. Choć spowiedź w tym tradycyjnym, nieprzyjemnym meblu jest regułą - spowiedzi - rozmowy poza konfesjonałęm nie są czymś nadzwyczajnym ani dziwnym. Podczas wakacyjnych wędrówek spowiadałem idąc górską ścieżką, czy siedząc w przydrożnym rowie lub nad jeziorem. Wiele rozmów z ludźmi przychodzącymi do mnie zmieniało się w spowiedź, podczas słynnej pielgrzymki do Częstochowy księża przez całą drogę spowiadają. Jedni ludzie wolą anonimową rozmowę w cieniu konfesjonału, inni wolą rozmowę twarzą w twarz. To jest chyba normalne.

Jeszcze słowo o trudnościach z władzą świecką. Pracując jako kapelan akademicki w latach 1964 - 1972 miałem tu dość specjalne doświadczenie. Ponieważ organizacji katolickich w Polsce nie ma, duszpasterstwo acz bez formalnego statusu organizacji, bez listy członków, składek, struktury samorządowej stanowi ruch wypełniający tę lukę. Bardzo dynamicznie oddziałujące na młodzież studencką jest stale przedmiotem uwagi policji. Byłem wzywany na rozmowy i przesłuchania wiele razy, pytano mnie o obozy dyskusyjne, grożono, że będę karany za nielegalne zgromadzenia oraz za odprawianie Mszy św. poza miejscami zatwierdzonymi do kultu. Milicja /cywilna/ z reguły tropiła nasze obozy, niemal zawsze bezskutecznie. Wielu moich kolegów, kapelanów akademickich płaciło kary i było sądzonych przez kolegia. Mnie nigdy to nie spotkało. Także studenci, choć wzywani i straszeni, nigdy nie byli właściwie represjonowani /jeden wyjątek/. Jedyną szykaną było stałe odmawianie mi paszportu, a nawet przepustki do Czechosłowacji. Także nie mogłem uzyskać zezwolenia na stałe zameldowanie się w mieście, w którym pracowałem. Co roku musiałem od nowa starać się o uzyskanie prawa pobytu, które zresztą prę-

dzej czy później na rok mi znów przyznawano. Zawsze w odpowiedzi na moje podanie pisano, że nie widzi się potrzeby mojej obecności w tym mieście.

Kiedyś z przyjaciółmi - studentami uczestniczyłem /nieoficjalnie/ w wielkiej ogólnouniwersyteckiej wycieczce/rajdzie/, by zapewnić uczestnikom niedzielną Mszę Św. w czasie odpowiednim dla nich. Było to po rozruchach studenckich i wycieczce towarzyszyło sporo tajnej milicji. Kiedy jeden ze studentów wywieszał ogłoszenie o Mszy Św., która miała być odprawiona w miejscowym kościele w miasteczku, w którym odbywało się zakończenie rajdu, został aresztowany przez milicję /tajną/. Poinformowałem o tym miejscowego proboszcza, który bez słowa podszedł do telefonu i nakręcił numer posterunku milicji. Przedstawił się i prosił o komendanta. Komendant tłumaczył, że młody człowiek nie został zatrzymany przez milicję miejscową, ale przyjezdną z jednostki nadrzędnej. Załatwcie to i żeby chłopak nie miał żadnych potem przykrości - polecił proboszcz i odłożył słuchawkę. Kiedy zobaczył moją zdumioną minę, wyjaśnił, że komendant to jego dawny uczeń i ministrant. Rzeczywiście, zatrzymany student znalazł się za chwilę, rozwieszono resztę afiszów i Msza Św. spokojnie się odbyła.

Podczas rozmów i przesłuchań miałem zawsze wrażenie, że władze orietując się mniej więcej w naszej działalności nie chcą stosować drastycznych środków represji. Sam zresztą bardzo uważałem, by spotkania duszpasterskie nie miały charakteru zebrań politycznych, podkreślając religijny charakter naszej wspólnoty i działalności. Czy było to zawsze możliwe, to już inna sprawa.

Trzymając się w tym, co piszę o życiu księdza w Polsce, własnej biografii, nie pokazuję wielu form pracy i zaangażowania księży. Zwłaszcza młodzi w ostatnich latach coraz bardziej angażują się w dość specyficzny ruch duszpasterstwa młodzieży, głównie gimnazjalnej zwany "światło i życie", albo ruch oazowy. Bardzo staranny program opracowywany przez lata przez założyciela ruchu jest programem wtajemniczenia w chrześcijaństwo i zaangażowania. Akcja ta obejmuje tysiące młodzieży i wielu księży. Można ją porównać nieco do ruchu wspólnot na Zachodzie, choć ma swoją własną specyfikę, która wymagałaby osobnego omówienia. Inny ruch również angażujący księży to neokatechumenat. Jedni z obserwatorów tego ruchu zarzucają mu pewien stopień fanatyzmu i nieco sekciarskie poczucie wyższości; inni widzą w nim jedyny środek odrodzenia i pogłębienia tradycjonalistycznego katolicyzmu polskiego. Tu znów potrzebne jest osobne studium. Są też i charyzmatycy, choć ci stanowią zjawisko wyjątkowe i raczej marginalne. Podobnie jak przed kilku laty na Zachodzie narasta problem relacji tych form przeżywania chrześcijaństwa do Kościoła Powszechnego i parafii. Struktura parafialna, nawet jeśli pełna mankamentów, jest na tyle silna, że episkopat absolutnie nie może i nie chce dopuścić do jej osłabienia na rzecz eksperymentalnych nowych form. Jeśli rodzą się nowe struktury, muszą one rosnąć wewnątrz istniejących, mocnych. Vacuum mogłoby oznaczać śmierć wszystkich struktur kościelnych w Polsce. Dużo można na ten temat nauczyć się z historii sąsiadów.

Ostrożność i powolność we wprowadzeniu soborowej odnowy w Polsce - muszę przyznać ogromnie mnie i wielu moich przyjaciół księży, drażniła. Mam na sumieniu wiele niezbyt uprzejmych wystąpień. Dopiero kilkuletni pobyt na Zachodzie zmienił mój sąd.

Eksperymenty które by wyprzedzały świadomość, któreby doprowadziły do rozziewu między wtajemniczonymi i wyrobionymi księżmi i elitą a masami wiernych, mogłyby okazać się zbyt kosztowne. Dlatego procesy te muszą iść bardzo wolno. Może dzięki temu sięgają one dość głęboko?...

Jaka jest przyszłość księży w Polsce? Można się niepokoić o ich ilość. Znamienne jest jednak, że w dłuższych odcinkach czasu ilość księży przypadających na ilość katolików pozostaje niemal stała /oczywiście uwzględniając straszliwe straty, jakie poczyniła wojna i działalność eksterminacyjna hitlerowców/. I tak np. w roku 1937 i 1962 tyle samo /2300/ wiernych przypadało na jednego księdza. Na jednego alumna przypadało w 1939 roku 12.998 katolików, w 1962 - 9.400. Ale wysoki stan ilości powołań koreluje się ciągle jeszcze z rodzinami wyżu demograficznego. Czy rodziny obecne, rodziny z jednym, dwojgiem dzieci będą równie obfitować w powołania?

Podsumowując chcę stwierdzić, że być księdzem w Polsce to wspaniała droga. Nieustanna wymiana i kontakt z ludzmi, rola kogoś, kto jest potrzebny, by towarzyszył w ważnych decyzjach i poszukiwaniach, spotkania w konfesjonale, w liturgii, uwaga słuchaczy kazań, to wszystko jest źródłem stałego odnawiania wiary, nadziei i miłości.

ks.Adam Boniecki



Tegning: Bas. Mitropoulos · Politiken 5.09.1980

MOJE ZDERZENIE Z BOLSZEWIKAMI

Fragmenty prac nadesłanych na konkurs ogłoszony w 1978 roku przez Fundusz im.Kazimierza F.Vincenza w Szwajcarii. Poniżej przedruk z Biuletynu Kiermarszu Książki Polskiej Stowarzysze nia Polskich Kombatantów w Zurychu.

HENRYK SKIRMUNT

... Pewnego dnia w południe, jedliśmy z menażek wydany obiad. Broń była ustawiona w kozły na placu 3 Maja /w Pińsku/. Było to właśnie 17 września 1939. Siedzieliśmy w kucki wzdłuż krawędzi chodnika i wiosłowaliśmy łyżkami grochówkę. Dowódca, jak przystało na człowieka ludu, również z nami, a ja obok niego. Patrole krążyły po mieście, by nas ubezpieczyć przed ewentualnym zaskoczeniem. Spodziewaliśmy się Niemców.

Potęgujący się w decybelach chrzęst i raptowny odgłos ciągłej strzelaniny z broni maszynowej, bez rozkazu postawił nas na nogi. Ręce same wylały zupę do rynsztoka. Skoczyliśmy do karabinów. W tym momencie na plac poczęły wpełzać czołgi, na których nie było żadnych odznak, ani numerów. Z karabinów maszynowych sypały ogniem ciągłym w stronę okien okalających plac domów. Nie wiem w jaki sposób w piekielnym hałasie uszy moje odebrały rozkaz dowódcy "Bez broni w dwuszeregu zbiórka". Po sformowaniu szeregu ustał ogień z czołgów i powstała cisza potęgująca jeszcze bardziej moje napięcie psychiczne.

Nasz dowódca zbliżył się do najbliższego czołgu i salutując rozpoczął składać raport. Obserwując zajście śmiesznym mi się wydało jak mały człowieczek gada do potężnej opancerzonej maszyny. Był to tylko błysk myśli, bo oto uchyliła się pokrywa wieży czołgu, a z niej wykrzywiona wściekłością gęba. Padł strzał z pistoletu, opadła gwałtownie salutująca ręka porucznika, a on sam wyprężył się, jakby w ostatnim pozdrowieniu swoich braci bolszewików, po czym miękko osunął się na bruk. Znów jak wybuch zagrzmiał jazgot broni maszynowej całego dywizjonu czołgów, tym razem w naszym kierunku.

Nasi ludzie chwycili karabiny i pędem rzucili się na most; lecz nie wszyscy, dla wielu świadomość już została przerwana.

JAN NOWOSAD

17 września 1939 roku o świcie, elementy Czerwonej Armii sforsowały Zbrucz w kilku punktach na odcinku Kompani granicznej Skała Podolska.

Była to niedziela z przewidzianym programem uroczystości, wojskowej przysięgi junaków, którzy uzupełnili stany liczebne trzech strażnic i plutonu odwodowego kompanii. Żołnierze starszego rocznika, prócz kilku, odeszli przy końcu sierpnia do III-go batalionu 163 p.piechoty, utworzonego z Batalionu KOP "Borszczów".

W ciągu doby poprzedzającej ten napad obserwowaliśmy wzmożony ruch jednostek zmotoryzowanych i pancernych armii rosyjskiej w pobliżu granicy. Bolszewicy mierzyli głębokość Zbrucza na licznych brodach rzeki.

Dowódcy strażnic skrzydłowych meldowali obecność kolumn czołgów i samochodów ciężarowych na odcinkach granicy im powierzonych.

Przekazywałem wyniki własnych obserwacji z uzupełnieniem szczegółów dowódców strażnic do dowództwa Brygady "Podole" w Czortkowie. Dowódca Brygady ppłk. Marceli Kotarba i jego adjutant i szef sztabu kpt. Edward Marzys odwoływali się do mojej wyobraźni i doświadczenia z roku ubiegłego. Wtedy Rosjanie zrobili demonstracyjną koncentrację wojsk na naszej granicy w czasie zajmowania Zaolzia oddanego nam przez Czechów.

A więc miała to być demonstracja?

Moje pytania stawiane przełożonym nie znalazły konkretnej odpowiedzi.

Odwiedziłem strażnicę "Skała" i posterunek "we młynie", tuż nad rzeką.

Ruch pojazdów mechanicznych przy pełnych światłach, głośne nawoływania żołnierzy z lewego brzegu rzeki wywołały we mnie uczucie niepewności i strachu przed odpowiedzialnością za losy strażnic "Bareżanka" i "Zbrzyź". Dowódcą pierwszej był plut. Nowak, drugiej plut. Lenarczyk, który tam mieszkał z żoną i 8-mio letnią córeczką.

Jeszcze jedna próba wymuszenia odpowiedzi odnośnie moich sugestji zabrania do Skały załogi strażnicy "Zbrzyź" nie miały powodzenia u moich przełożonych.

Po krótkiej rozmowie z szefem kompanii st.sierż. Kaliskim i dowódcą strażnicy "Skała" sierż. Cwojdzińskim oraz podoficerem służby granicznej plut. Szymańskim, pozostałem w pobliżu telefonu. Uporządkowałem akta tajne. Zostawiłem w skrzyni te, które uważałem za istotnie tajne, zmniejszając ich wagę do kilku kilogramów. Resztę spaliłem.

Zmęczony, zatroskany i znużony usnąłem.

Obudził mnie dzwonek telefonu. To posterunek "we młynie": "Panie poruczniku, wchodzą do rzeki, co mam r..." Zdanie urwane. Obie strażnice skrzydłowe nie odpowiedziały na próby nawiązania łączności telefonicznej.

Zaalarmowałem pluton, który był w ostrym pogotowiu. Zameldowali się wszyscy podoficerowie. Wybiegamy z podwórza koszar. Kancelista ciągnie skrzynię z aktami tajnymi. Łączymy się z załogą strażnicy "Skała".

Swit. W wąskiej ulicy prowadzącej z dolnej części miasteczka "od młyna", trójkami posuwa się ku nam oddział konny. Zabieram karabin najbliższemu junakowi i oddaję kilka strzałów w kolumnę. Rzucamy kilka granatów. Zatrzymaliśmy pochód nieprzyjaciela. Korzystamy z wytworzonej sytuacji, by pod osłoną zabudowań i ogrodów wyjść ze Skały, przebyć otwarte pole za miasteczkiem i osiągnąć skraj lasu. Przestrzeń około jednego kilometra przebyliśmyjednym tchem.

Cisza. Każę palić zabrane akta. Ustawiam junaków w dwuszeregu.

Przypominam im nasze przygotowania do dzisiejszego święta i od bieram przysięgę. Ugrupowuję mój oddział w głąb, wysuwając ręcz ne karabiny maszynowe i lepszych strzelców bliżej liziery lasu. Widzimy wyjeżdżający ze Skały szwadron nieprzyjacielskiej kawalerii. Tym razem w szyku bojowym. Wyznaczeni strzelcy otwierają ogień na sygnał mojego strzału. Odległość 300 do 400 metrów. Padają jeźdźcy, padają konie.

EMIL CIAWŁOWSKI

...Przybyli natomiast ochotnicy z innych rozbitych oddziałów, tak że do Tarnopola dostaliśmy się z kilkoma ciężarówkami i kil ku plutonami wojska. Dowództwo Grupy Fort 73 było w komplecie. To znaczy: D-ca ppłk. Czyż Henryk, adjutant - mjr. inż. Głogowski Wacław, kpt.int., kpt.lek., kpt. dca komp. sap., por.sap.Lesicz Edward, Oficer materiałowy - ppor. sap. Pytlakowski Stanisław i około 10 podoficerów.

... A tuż za Tarnopolem koncentrowały się czołgi sowieckie, chociaż mało widoczne zza kurzu i wieczornej szarugi. Wjeżdżamy w boczną uliczkę, maskujemy samochody na chodniku pod drzewami, czekając na dalsze rozkazy. Oficerowie odchodzą "na odprawę". Długo nie przychodzą. Są już czołgi sowieckie w mieście, a na nich uczepieni za specjalną poręcz ich piechota. Co za oberwańce! Szynele mają stare, wystrzępione, hełmy dziwaczne z nauszni kami sterczącymi szeroko i całe ich uzbrojenie tylko długi kara bin z nasadzonym "sztykiem".

Co za azjatyckie typy!

Coraz więcej czołgów przybywa, okrążają plac, zapalają refle ktory, wychodzą z żelaznych czeluści załogi w skórzanych hełmach uszatkach i krótkich ciemnych buszłatach, z naganami w rękach. Rozstawili się łańcuchem okrążając naszych żołnierzy, którzy w tej chwili byli na placu.

Wymachując naganami pokrzykiwali:

- Da-awaj wintowku!

- Kładi wintowku! Brosaj! Dawaj...

Jeśli któryś z naszych nie bardzo się spieszył do zdania karabi nu, więc wystrzałem rewolwerowym podpędzali, chociaż do ludzi nie strzelali, tylko dla postrachu /widać, że sami też mieli stracha/.

Oficerowie nasi z "odprawy" nie wrócili, trzeba samym coś ra dzić. Starszy naszej grupy plutonowy Wierzbicki poszedł na zwia dy. Jako doświadczony żołnierz z poprzedniej wojny zorjętował się w sytuacji, wiedział co robić:

- Rozbrajają. Jesteśmy okrążeni, w niewoli. Pakujcie do plecaków najważniejsze rzeczy: bieliznę, płaszcz, koc, suchary, konserwy, menażkę, resztę - won!

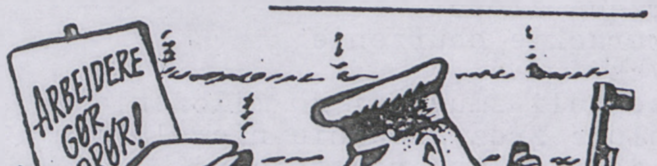
Długo czasu nie zajęło, bo każdy miał swój ekwipunek pod ręką. Teraz niszczenie broni ręcznej: karabiny, pistolety-Visy o bruk! i szurnięcie kawałków na ogrody. Zdjąłem z dachu szoferki LKM, żal mi go było, bo miał wygrawerowaną dedykację jako prezent uczni jakieś szkoły dla wojska. Nie spełnił życzenia dzieciaków, poszedł na złom... Mijała noc, a nas kilkunastu /może więcej?/ przy samochodach: niszczymy, rozrzucamy, co tylko się da! Do nas bojcy jeszcze nie doszli, zresztą do ciemnych ulic z zasady nie pokazywali się.

... Tak upłynęła noc z 17 na 18 września.

... Wszyscy spieszą na peron aby w pierwszym eszelonie wyjechać, bądź co bądź z nieprzyjemnego otoczenia. Tu zauważyliśmy, że nasi oficerowie siedzą w poczekalni stacyjnej, bez pasów i bez pistoletów. Podejść do nich nie wolno "nielzia", pilnuje konwój. Ale kto chciał to mógł zamienić parę słów. Później postaraliśmy się o papierosy i różne drobiazgi.
Najważniejsze - żywność mieli.

... Pod wieczór przy zachodzie słońca gdzieś w pobliżu wzmogły się detonacje. Z placu dworcowego widać było, że przy zakręcie ulicy obok kościoła, z czołgów rzucano ręczne granaty: na dziedziniec, przez okno do kościoła i do osobnej wieży dzwonniczej. Pożar powstał w dzwonnicy, kłęby dymu szły prosto do góry wychodząc oknami obok dzwonów. Z dymu co chwila wyłaniał się żelazny krzyż. Pożaru nikt nie gasił, tylko jeszcze podrzucali granaty, bo rzekomo natrafili na "oficerskuje krepost" w wąskiej wieży. Płomienie wychodziły do góry, lizały żelazny krzyż rozgrzewając go do świecącej czerwieni. Co chwila opadało coś wewnątrz wieży sypały się snopami iskry. Paliło się długo.
Z przerażenirm patrzyliśmy na ten pożar, szczęście, że nie było wiatru, a w pobliżu zabudowań. Po tym zwalił się dach, szczerbiły się górne krawędzie ścian wieży, a krzyż długo jeszcze świecił rozpaloną czerwienią umocowany na żelaznych krokwiach, był bardziej widoczny na tle wieczornego nieba. Przy następnej serii granatów zawaliła się dzwonnica, runął krzyż, kłąb iskier oświetlił na kilka sekund pogorzelisko i zapanowała ciemność ...

W ZWIĄZKU ZE STRAJKAMI W P.R.L.



– Hvis du ikke kan lide himlen her, kan du gå ad helvede til... Jeśli nie chcesz raju, to idź do diabła...

JOHAN JAEGER

DEMONSTRACJA POLAKOW

mroczne poranki
dzień jak codzień
stłoczony w autobusie wśród znajomych
a jednak nieznanych

mroczny gmach
zapach metalu i oliwy
ciężka praca w hali fabrycznej
w tempie dręczącym ciało
i okradającym duszę

popołudniowe zmęczenie
ciało - żywy dowód
słońce
odblask promieni w oknach
pewnego wolnego wieczoru
przed dniem następnym

pokorni ludzie
bez wpływu
na swoje życie i pracę
raz w imię wolności
kiedy indziej w imię socjalizmu
iskrząca złość
desperackie oburzenie
u tych
co zostali zmuszeni do milczenia
wywołuje zrezygnowanie niewolnicze
dla dobra klasy robotniczej
marionetki rządowe i policja
klaszczą na galówkach
najważniejszym działaniem
związków zawodowych
organizacja wczasów klikowych

powstanie w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym
strzały
krew czerwona na szarym trotuarze
wiele nieruchomych postaci

później
opór nie słabnie
członkowie komitetów strajkowych
umierali nagle

rzesza robotników
czcząca poległych kolegów
przed bramą numer dwa
uczucie obce
dla janczarów
z pistoletami i pałkami
ukłucie strachu

nagła tęsknota
za znanym
ciepłem domowym
uczucie załamania

wszyscy pozostali na miejscu
aż do rozbicia demonstracji
gradem uderzeń
milicji

nowe poranki
ponowne wycieńczenie
są uwięzieni
są zastraszeni i załamani
lecz u wielu rośnie poczucie solidarności
oburzenie
i wola walki

John Jaeger

Przełożył z j.duńskiego
Eugeniusz S. Kruszewski



Sovjetiske støjsendere har siden sidste uge forstyrret de russisk-sprogede udsendelser fra Voice of America, Deutsche Welle og BBC World Service, der alle har bragt udsendelser om strejkeuroen i Polen. Her er BAS' grafiske kommentar

/Politiken 28.08.1980/

Ud og ind af fængslet

Polsk systemkritiker anholdt for fjerde gang

Af Nils-Chr. Nilson

WARSZAWA (Politiken) — Lederen af den polske borsenere kom Kuron ud, omgivet af to civilklædte politifolk. Kurons frihed bestod i, at han selv de, at han blev skygget af politi til fods og bil, som åbenbart ventede på om Wugel blev kon-

W 90 rocznicę sprowadzenia prochów Mickiewicza do Polski

DZIEWIĘĆDZIESIĄT lat temu w lipcu 1890 r. wróciły „na Ojczyzny łono" prochy Adama Mickiewicza, a naród złożył je w swym Panteonie na Wawelu. Myśl sprowadzenia prochów naszego wieszcza z ziemi francuskiej do kraju nurtowała wielu Polaków przez długie lata. Wielką zasługę mają tu studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wielokrotnie wysuwali projekt sprowadzenia prochów autora „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego". Pierwszym, którzy oficjalnie rzucił tę, myśl, był prezydent Krakowa, dr **Józef Dietl**. Następnie ponowił projekt radny krakowski, prof. **M. Buchenck** w 1883 r. Rozpoczęto nawet zbierać składki na ten cel. Ale dopiero w cztery lata później powstał oficjalny komitet obywatelski, który nawiązał kontakt z synem poety, Władysławem Mickiewiczem oraz z krakowską Kurią Metropolitalną, gospodarzem Wawelu. Wydział Krajowy we Lwowie, jako najwyższa polska władza autonomiczna, objął patronat nad całą akcją, wchodząc jednocześnie w całości do poszerzonego Komitetu, w którym między innymi znaleźli się: **Adam Asnyk, Stanisław Badeni**, kardynał **Albin Dunajewski, Włodzimierz i Wojciech Dzieduszyccy, Karol Estreicher**, wnuk Mickiewicza dr **Ludwik Górecki, Jan Matejko, Mieczysław Pawlikowski, Adam Sapieha, Stanisław Tarnowski** i wielu innych.

W skład delegacji, która wyjechała do Francji, weszli: **A. Asnyk, Wł. Koziebrodzki, M. Grzybowski** oraz dwaj studenci UJ. Otwarcia trumny w grobie rodzinnym na cmentarzu w Montmorency dokonano 27 czerwca 1890 r. — przenosząc szczątki poety do przygotowanej trumny ołowianej i zewnętrznej drewnianej. Ekshumacja i uroczystości publiczne odbyły się nazajutrz w obecności biskupa Sussex, rodziny wieszcza, licznej Polonii, przedstawicieli nauki i kultury francuskiej oraz dziennikarzy.

W imieniu College de France przemawiał Renan, a jako przedstawiciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Pisarzy i Artystów zabrał głos Lermina. Z cudzoziemców przemawiali jeszcze Węgier i Czech, wśród mówców polskich byli: Wł. Czartoryski, Wł. Koziebrodzki, B. Limanowski, wdowa po Ludwiku Nabielaku, studenci UJ Grzybowski i Siedlecki, przedstawiciele emigracji Boufal, Barański i Bogdanowicz, a w imieniu Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego, którego wiceprezesem był Adam Mickiewicz, recytował okolicznościowy utwór Waliszewski. Po nabożeństwie żałobnym uczniowie polskiej szkoły odśpiewali „Boże coś Polskę" oraz „Jeszcze Polska nie zginęła".

W podróży do kraju pociąg z trumną wieszcza zatrzymał się w Zurychu, gdzie zarówno Szwajcarzy jak i przedstawiciele innych narodowości oraz Polacy oddali hołd Mickiewiczowi.

I oto nadszedł historyczny, uroczysty dzień **4 lipca 1890 w Krakowie**.

Z ulicy Warszawskiej wyruszył ogromny orszak na Wawel. Kondukt prowadził biskup lwowski obrz. ormiańskiego, a następnie od kościoła NM Panny biskup obrz. łacińskiego. Na zaprzężonym w 6 koni wysokim karawanie — trumna Mickiewicza. Po jej bokach obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej.

Za trumną postępowali członkowie rodziny wieszcza z synem Władysławem i córką Marią Górecką oraz ich dziećmi na czele, dalej duchowieństwo (około 500 księży), profesorowie UJ i Uniwersytetu Lwowskiego, w togach i z insygniami, Wydział Krajowy, posłowie polscy z zaboru austriackiego i pruskiego, namiestnik Galicji hr. Badeni, przedstawiciele nauczycielstwa, młodzieży, organizacji, stowarzyszeń, instytucji, deputacje miast i powiatów, liczne delegacje w strojach ludowych z 45 wieńcami ze zbóż i polnych kwiatów. Polacy z trzech zaborów i z zagranicy, delegacje innych narodów.

Władysław Mickiewicz przed wyruszeniem orszaku wygłosił krótkie przemówienie, a zwracając się do przedstawiciela władz polskich, marszałka krajowego, Jana Tarnowskiego — powiedział m.in.:

„Oddaję w ręce Twe dostojny Panie Marszałku, przedstawicielu jedynego dzisiaj urzędu polskiego, mój skarb najdroższy. Próżno bym się silił na słowa do wyrażenia mych uczuć. Ponad wszystkim góruje głęboka wdzięczność dla narodu, który w tak podniosły sposób czci pamięć swego wieszcza. Następnie wygłosił podniosłe przemówienie marszałek krajowy Tarnowski.

Trasa konduktu prowadziła przez plac Matejki, ulicami: Basztową, Sławkowską i Rynek oraz Grodzką na Wawelu. U stóp Wawelu przemawiał W. Lewicki, przedstawiciel młodzieży akademickiej, która zdjęła trumnę z karawanu i wniosła ją na katafalk w katedrze przy dźwiękach dzwonu Zygmunta. Przed katedrą, do której wkraczały deputacje ponad godzinę, przemawiali Adam Asnyk i prof. Stanisław Tarnowski. Po nabożeństwie żałobnym celebrowanym przez kard. Dunajewskiego, wygłosił podniosłe przemówienie ks. prałat Chotkowski.

Następnie trumnę z prochami wieszcza złożono w specjalnie przygotowanej krypcie w sarkofagu na warstwie piasku z dna Niemna i z Nowogródka.

J. L.

/Słowo Powszechne, Warszawa, 7.07.1980/

40 LECIE DZIENNIKA POLSKIEGO

Całej redakcji i pracownikom drukarni dawnym i obecnym jesteśmy wdzięczni za wiele lat pracy w niezwykłych warunkach, możliwej dzięki niezwykłym ludziom mających oparcie w naszej świętej wierze, podtrzymujących słabych, wspierających silniejszych dodającej otuchy wszystkim walczącym o wolność narodu polskiego.
Z serca życzymy dalszych osiągnięć na niwie dziennikarskiej w zjednoczonej walce o niepodległą Polskę.

Redakcja i Wydawnictwo
"KRONIKA"
Kopenhaga-Oslo-Sztokholm

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

ooooooooooooooooooooo

Dyplom Fundatora
POSK
świadectwem
spełnionego
obowiązku

ooooooooooooooooooooo

ZOFIA KOZARYNOWA

NOWE ODKRYCIE AMERYKI

Ameryka nie jest w tym wypadku przedmiotem /odkrytym/, ale podmiotem/odkrywającym/, a to odkrycie - teologa prof.Filasa z Loyola University - może definitywnie zaważyć na stwierdzeniu autentyczności Całunu, o ile istniałaby jeszcze jakakolwiek wątpliwość.

Badania jezuickiego teologa doprowadziły do zidentyfikowania śladu odbicia na Całunie monety, wybitej za czasu panowania prokuratora Judei, Poncjusza Piłata, a mianowicie między rokiem 29. a 32. po Chrystusie. Odbicie umiejscowiono na prawej powiece Zwłok owiniętych Całunem, co odpowiada przypuszczeniu, że po zdjęciu Chrystusa z Krzyża położono Mu monety na powiekach, aby się nie otwierały. Prof. Filas i jego współpracownik odczytali na powiększeniu zdjęć Całunu, dokonanych w roku 1931. w Turynie, prócz astrologicznego znaku - t.j. pentagramu, rytego na greckich monetach - kilka greckich liter, znajdujących się w imieniu "Tiberius Caesar", rytych na pieniądzach za rządów Piłata.

Uczony jezuita zapewnia, że znalezienie tych liter i ułożenie ich w odpowiedniej kolejności można uważać za jeden traf na 8 mln. Dodaje ostrożnie, że ten szczegół przynosi jeden więcej dowód autentyczności Całunu, nie zaś - jak by się zdawało - jest ostatecznym argumentem. Pozostaje jeden punkt niewyjaśniony. Oto odbicie monety nie jest widoczne na pierwszej kliszy z 1931 roku, lecz na zdjęciu dokonanym wtórnie z tej kliszy. Zespół 36 uczonych stwierdził jednak, że odbicie to nie może być podrobione. Niemniej cień cienia niepewności pozostawałby. W sprawie tej doniosłości nie ma granic pedanterii dochodzeń, będziemy więc niecierpliwie oczekiwać ogłoszenia wyniku definitywnych badań ekspertów fotografiki, które uzupełnią odkrycia uczonych szwajcarsko-włoskich: na zasadzie analizy pyłków roślinnych osadzonych na Całunie, do wiedli oni pochodzenia Jego znad jeziora Genezareth. Podane do wiadomości ogółu rezultaty wzmagają podziw dla nauki na usługach ideału.

Zofia Kozarynowa

MAGNA RES LIBERTAS
MUZEUM POLSKIE
MUSEE POLONAIS
POLEN-MUSEUM
RAPPERSWIL

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu
Association des Amis du Musee Polonais de Rapperswil
Verein der Freunde des Polenmuseums in Rapperswil

BIULETYN PRASOWY
Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu

23.300 OSÓB ZWIEDZIŁO MUZEUM POLSKIE W RAPPERSWILU w ciągu 10 miesięcy br. W sumie od inauguracji w nim w czerwcu 1975 stałej ekspozycji **zwiedziło je do 1/XI br. 99.068 osób:** Szwajcarów, turystów z całego świata oraz Polaków z Emigracji i z Kraju. Tych ostatnich przybywa do polskiego Rapperswilu coraz więcej. Świadczą o tym ich zapisy w kolejnych tomach Księgi Gości Muzeum. Oto kilka najbardziej charakterystycznych: **To azyl niepodległej Polski. – Wielkiego ducha i trwania życzymy. – Lekcja prawdziwej historii. – Ku pokrzepieniu serc. – Wiele pamiątek i wydawnictw, których w Polsce nie mogę oglądać. – Jestem wzruszony i szczęśliwy. – Wszystko tutaj tchnie Polską, czuje się całe wieki naszej historii i naszej walki o niepodległość.**

O MUZEUM RAPPERSWILSKIM W KRAJU: Tegoroczny tom „Księgi Gości" zarejestrował już ok. 1000 odwiedzin Muzeum przez Rodaków z Kraju. Oczywiście, w miarę jego rozwoju nie mogła go również przemilczeć urzędowa prasa krajowa. Zamazując gorliwie **prawdziwe oblicze ideowe Muzeum,** pisze więc o jego twórcach – uchodźcach politycznych – jako o enigmatycznych Szwajcarach polskiego pochodzenia, a zamiast niestrawnego dla PRL hasła: MAGNA RES LIBERTAS, widniejącego na Polskiej Kolumnie Wolności, przytacza słowa, które nigdy ani na niej ani na dawnej Kolumnie Barskiej nie widniały. „Tu stworzono – czytamy – dostojne miejsce spotkań z nieśmiertelnym geniuszem polskim". Usiłuje się w ten sposób przekreślić wykuty przecież w kamieniu jakże wciąż aktualny piękny tekst Ujejskiego sprzed 110 laty, który do dzisiaj zdobi Kolumnę i który zwiedzający, zwłaszcza z Kraju, odczytują ze wzruszeniem:
„Niepożyty duch Polski, stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemiężącej go przemocy, z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata".
Utrata Zamku rapperswilskiego przypisana zostaje wygaśnięciu umowy, zawartej jeszcze przez Wł. Platera z Gminą Rapperswilu w 1869 r. Umowa ta jednak wygasała **dopiero w czerwcu 1970 r.,** podczas gdy Muzeum, zaanektowane przez przedstawicieli PRL zaraz po wojnie, eksmitowane zostało przez Szwajcarów już w 1951 r. po uprzednim wymówieniu przez nich umowy o wynajem Zamku. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie to intermedium komunistyczne Zamek w całości służyłby Muzeum do 1970 r., a na pewno nic nie stałoby na przeszkodzie przedłużeniu jego dzierżawy na dalsze lata.

Tego rodzaju – delikatnie mówiąc – niescisłości prasa krajowa przynosi więcej. Niektóre z nich wynikają z wyraźnej inspiracji politycznej, inne – po prostu z niewiedzy, a jeszcze inne z rzetelnej chęci podania jak najwięcej informacji o polskim Rapperswilu choćby w oprawie interpretacji urzędowej. W jakim stopniu te artykuły, wypowiedzi itp. na temat Muzeum, inspirowane dobrą wiarą, zostały przed ich ukazaniem się w prasie odpowiednio spreparowane – można się tylko domyślać, znając wszechwładzę cenzury w Kraju.
W sumie jednak **zjawisko zerwania z kurtyną milczenia** o Muzeum w prasie krajowej potraktować chyba należy **optymistycznie.** Zwłaszcza że coraz więcej Rodaków z Kraju je odwiedza i to oni stają się **emisariuszami prawdy** o nim. **Prawda ta przenika coraz szerzej do Kraju.** W jej świetle wymyślne łamańce prasy urzędowej na temat polskiego Rapperswilu mogą budzić jedynie uczucie politowania.

NA DRODZE KU POLONII JUTRA polski Rapperswil zanotował dalszy **postęp w procesie rozwoju współpracy instytucji polskiej kultury na Zachodzie.** Początki tej współpracy sięgają powstania Polskiej Fundacji Kulturalnej LIBERTAS, która skupiła w swoich władzach przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Towarzystwa Kościuszkowskiego w Solurze, Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Tegoroczne spotkanie wrześniowe – odbyte m. in. dzięki wydatnej pomocy Mecenasa Muzeum, dr. Juliana GODLEWSKIEGO – **rozszerzyło** ten **krąg instytucji** o przedstawicieli Muzeum Polskiego Księży Marianów w Fawley Court, Muzeum w Montresor, Biblioteki Polskiej w Londynie i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Uczestnicy spotkania, któremu przewodniczył inż. J. MORKOWSKI, dokonali rzeczowej analizy dotychczasowej pracy swoich instytucji, określili płaszczyzny ich współdziałania i nakreślili ramowy jego program. **Stała Konferencja Instytucji Kultury Polskiej na Zachodzie** ma co roku bilansować ich dorobek i ustalać plan dalszego wspólnego działania, mającego na celu współuczestnictwo w procesie konsolidacji i mobilizacji Polaków w świecie **na rzecz ideowego współdziałania z nurtami wolnościowymi w Kraju,** występującymi w obronie praw człowieka i obywatela Polski wolnej i chrześcijańskiej.

RADA POLSKIEJ FUNDACJI KULTURALNEJ LIBERTAS pod przewodnictwem prof. dr. **Ojca I. BOCHEŃSKIEGO,** omówiła na wrześniowym posiedzeniu m. in. sprawę zagospodarowania nabytej rok temu dochodowej nieruchomości BURGHOF na placu przy Zamku rapperswilskim. Składa się na nią 4-piętrowy budynek, podwórzec i ogród o łącznej powierzchni 347 m. kw. Nieruchomość zakupiona została dzięki kredytowi rapperswilskiego Banku Linthgebiet, który podjął się tej transakcji z uwagi na poważny kulturalny charakter Fundacji i zaufanie do osobistości stojących na jej czele. W przyszłości w Burghofie mają znaleźć się biura, biblioteka i archiwum Muzeum oraz mieszkania dla pracowników. Ofiarodawcy, który przyczynią się datkami, zapisami testamentowymi czy inną wydatną pomocą do spłaty należności z tytułu nabycia Burghofu, zostaną upamiętnieni odpowiednimi wpisami na honorowej tablicy jego fundatorów.

SKŁADKI członkowskie (tylko Sfr. 10 rocznie!) **OFIARY pieniężne** (z zaznaczeniem: **RAPPERSWIL**) prosimy kierować:

SZWAJCARIA: Rapperswil SG Bank vom Linthgebiet. Konto 1775 02. Albo czekiem pocztowym: Zürich 80 4484. Polenmuseum.

SZWECJA: Dr. **Adam Heymowski,** Malmbrinken 32/34. S-13200 Saltsjö-Boo.

NIEMCY ZACHODNIE: Andrzej M. DALKOWSKI. Montgelasstrasse 19. D-8000 München 80. Przekazy pieniężne kierować: D-8000 München 22. Bayerische Vereinsbank. Zweigstelle Oettingenstr. 42· Konto 107 34 52 80.

NOTATKI SKANDYNAWSKIE

• Prezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą mgr Czesław Czapliński będąc w Danii złożył w dniu 28.07. br. wizytę delegatowi Rządu RP.

• W niedzielę 10.sierpnia br. w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Kopenhadze została odprawiona Msza św. w intencji poległych, zmarłych i pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej.
Mszę św.koncelebrowali ks.ks. Józef Grochot i Jan Szymaszek. Homilię wygłosił ks.prof.dr J. Grochot, w której podkreślił bohaterstwo żołnierzy A.K.,które nie jest oderwanym fragmentem historii Polski i zobowiązuje tych co przeżyli do dalszego szlachetnego postępowania dla dobra wolnej Ojczyzny i połączenia wszystkich sił dla Polski./KaFiPo/

• 11.sierpnia br.powróciła z Lourd tegoroczna pielgrzymka Polaków zamieszkałych w Danii. Pielgrzymka połączona ze zwiedzaniem Paryża odbyła się pod kier.proboszcza ks.Józefa Dudka.

• 17.sierpnia br. w kościele św.Anny w Kopenhadze została odprawiona Msza św. za poległych i pozostałych przy życiu żołnierzy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej i wojny z bolszewikami.
Polacy w Danii uczcili w ten sposób Święto Żołnierza Polskiego.
Delegat Rządu RP złożył kwiaty na grobach poległych Lotników polskich w Aabenraa i Slaglille.

• Lewica duńska demonstrowała przed ambasadą PRL w Kopenhadze na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami polskimi w dniu 20.sierpnia br. domagając się od władz PRL spełnienia żądań robotniczych.
W duńskim dzienniku telewizyjnym tego samego dnia pokazano fragment tej demonstracji, w której wzięli także Polacy.

• Msza św. za zwycięstwo wolności i pokoju w Ojczyźnie zostało odprawione przez ks.prob J.Dudka w kościele św.Anny w Kopenhadze dnia 24.08.br.

• 28.08.80 odbyło się posiedzenie zarządu Biblioteki Polskiej ośrodka PMK w Kopenhadze w odnowionym i zmodernizowanym lokalu Biblioteki w Domu OO Redemptorystów.

• Z inicjatywy Duńczyków pochodzenia polskiego ukonstytuował się Komitet Pomocy Strajkującym Robotnikom Polskim /Danske polakkers hjaelpekomite for de strejkende polske arbejdere/na czele którego stanął inż.Henryk Jędrzejewski.
Pieniądze można wpłacać na konto: Postgiro nr 2 00 29 30

• W dniu 4.września br.otwarto po przerwie wakacyjnej Bibliotekę Polską przy Hans Bogbinders Alle 4, I w Kopenhadze. Biblioteka jest otwarta w każdy czwartek w godz.18-20 oraz w każdą niedzielę od 12.30-14 po Mszy św. w j.polskim.

• Zebranie Skarbu Narodowego odbyło się w dniu 10.09.br.,na którym omawiano sprawy organizacyjne oraz aktualną sytuację w Kraju.

• Duński Komitet Pro Polonia wydał oświadczenie w związku ze strajkami w Kraju, które zostało opublikowane przez dziennik Jyllands Posten/28.08.80/i Aalborg Stift Tidende/29.08.80/

• Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji wydała odezwę do Polaków w sprawie potrzeb finansowych strajkujących w P.R.L.

DOKTORAT HONOROWY PUNO DLA PROFESORA DUŃSKIEGO

W dniu 13.września br. odbyła się na Uniwersytecie Kopenhaskim w Instytucie im.Panuma uroczystość wręczenia dyplomu doktora honorowego w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych prof. Vilhelmowi Moeller Christensenowi.

Senat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie przyznał to najwyższe odznaczenie każdego uniwersytetu profesorowi duńskiemu za wybitne zasługi w dziedzinie archeologicznych badań medycznych.

Prof.V.Moeller Christensen rozpoczął prace wykopaliskowe i badania szczególnie w zakresie osteologii już w 1935 roku na terenie Danii/wyspy:Zelandia, Moen i Fionia/, a później także i w Niemczech/Aachen/. Z tego zakresu ogłosił szereg poważnych prac oraz prace na temat flory i fauny biblijnej, tłumaczone na język amerykański, angielski, holenderski, niemiecki i szwedzki. Prof.V.Moeller Christensen był profesoren nadzwyczajnym w Bergen, Berlinie Zach., Bonn, Düsseldorfie, Kiel, Oslo i Reykjawiku;jest członkiem wielu towarzystw naukowych duńskich i zagranicznych oraz członkiem korespondentem The International Academy for the History Medicine. Profesor posiada także szereg odznaczeń honorowych w tym doktorat honorowy Uniwersytetu w Bergen oraz papieski order św.Sylwestra 2.kl.

Uroczystość w Instytucie Panuma rozpoczęła się odtworzeniem poloneza Ogińskiego "Powrót do Ojczyzny" a następnie imieniem Polskiego Uniwersytetu w Londynie dr Eugeniusz Kruszewski wygłosił słowa powitania oraz poświęcił kilka słów na temat historii powstania PUNO, jego zadań i pracy. Z kolei ks.prof.dr Józef Grochot przedstawił laudatio nominata w j.łacińskim, a przewodniczący Pro Polonii Emil Ashoej mówił na temat przyjaźni duńsko-polskiej. Prezes Tow.Historii Medycyny doc.dr M.Thomsen przedstawił osiągnięcia i potrzeby w zakresie historii medycyny, a najbliższy współpracownik profesora, doc.dr J.Thoms w swym wystąpieniu podkreślił zasługi swego nauczyciela, wyraził słowa podziękowania Polskiemu Uniwersytetowi za trafny wybór oraz słowa uznania dla pracy PUNO. Prof.dr Józef Parnas po wygłoszeniu laudatio w j.angielskim dokonał promocji w imieniu rektora prof.dr J.Gawendy i wręczył dyplom dr h.c. prof.V.Moeller Christensenowi.

Prof.V.Møller Christensen wygłosił referat na temat swoich badań w Danii i Tajlandii ilustrowany przeźroczami.

Na zakończenie uroczystości inż.S.Dyba złożył imieniem Polaków osiadłych w Szwecji życzenia prof.V.Møller Christensenowi.

Organizatorami uroczystości było Towarzystwo Przyjaciół PUNO Oddział w Skandynawii oraz duńskie Towarzystwo Historii Medycyny. Na uroczystości była także reprezentowana prasa duńska.eska

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark.Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.50: półrocznie dkr.25: Cena egzemplarza dkr.5: Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W.Zbąski